

* * *

Jacek Banaszekiewicz, *Takie sobie średniowieczne bajeczki*,
wprowadzenie Michał Tomaszek, Kraków 2012, ss. 603

Trudno o celniejszą charakterystykę podejścia Jacka Banaszekiewicza do własnych wypowiedzi niż autoironiczny tytuł jego książki. I nie chodzi tutaj tylko o czczą realizację toposu skromności. Raczej jest to zdecydowane odżegnanie od tego, co sam autor lubi nazywać *gravitas academica*. Pospieszny byłby wniosek, że Banaszekiewicz ma zupełnie niepoważny stosunek do swoich badań. Tytuł publikacji zdaje się wyrażać myśl, że humaniści skłonni widzieć swoje dzieła w kategorii milowych kroków ludzkości i uczeni, obsadzający się w roli demiurgów ostatecznie rozstrzygających najtrudniejsze nawet kwestie, tracą zdrowy i racjonalny dystans do własnej działalności. W sformułowaniu „takie sobie średniowieczne bajeczki” zawiera się także idea nieobca autorom, o których mowa w niniejszym numerze „Rocznika Antropologii Historii”. Do spostrzeżeń istotnych dla zrozumienia dawnych tekstów i kultur dochodzi się niekiedy drogą z pozoru okrężną, wychodząc od badania spraw, które wydają się niepoważne i marginalne. „Dlaczego poważny historyk miałby zajmować się wydarzeniem tak dziwnym, jak rytualna rzeź kotów w jakiejś mrocznej dzielnicy osiemnastowiecznego Paryża?” – pytał prowokacyjnie Robert Darnton we wstępie do swojej książki¹. Sprawę powagi i groteski w średniowiecznych tekstach przyjdzie poruszyć jeszcze przy okazji omawiania dalszych partii książki Banaszekiewicza. Kończąc jednak interpretowanie tytułu, można się jeszcze zastanowić, czy tytułowe „bajeczki” nie są kontrapunktem dla tej częstokroć zbyt ugruntowanej wiedzy o tym „jak było”, przypomnieniem historykom (zwłaszcza historykom średniowiecza) umowności ich ustaleń i ich punktów odniesienia.

Takie sobie średniowieczne bajeczki zawierają reedycje najważniejszych artykułów publikowanych przez Jacka Banaszekiewicza w latach 1979–2010. Zestawienie studiów powstałych na przestrzeni trzydziestu lat daje znakomity wgląd w zmieniające się zainteresowania i metody badawcze stosowane przez autora. Zbiór otwiera *Czarna i biała legenda Bolesława Śmiałego*, obszerny tekst z 1981 roku, w którym zostały prześledzone zarówno opowieści o degeneracji i nikczemności króla Bolesława II, jak i tradycja o pokucie wygnanego władcy. Autora interesuje mechanika rozwoju legendy, sens wariantów i szczegółów, w które ona obrasta. Podobne dociekania obserwujemy w innym studium z tego tomu *Rüdiger von Bechelaren, którego nie chciała Wanda. Przyczynek do kontaktu niemieckiej ‚Heldenepik‘ z polskimi dziejami bajecznymi* z 1984 roku, w którym autor starał się wyjaśnić powody takiej a nie innej identyfikacji „tyrana lemańskiego” przez Jana Długosza. Przejdźmy do kolejnego artykułu w zbiorze *Usque in hodiernum*

¹ R. Darnton, *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*, tłum. D. Guzowska, Warszawa 2012, s. 11.

diem. *Średniowieczne znaki pamięci* z 1981 roku. Został on poświęcony charakterystycznemu zabiegowi narracyjnemu, polegającemu na przywoływaniu rzeczy materialnych upamiętniających opisane wydarzenia „aż po dzień dzisiejszy”. Dzięki różnym „wysokim brzegom”, „głębokim dołom”, „przeciętym łańcuchom” czy „wyszczerbionym miezom” narracje historyczne zyskiwały dodatkowy wymiar i szczególne znaczenie, a wejście takich przekazów w obieg często prowadziło do zmaterializowania opisywanych przedmiotów czy topograficznej identyfikacji przywoływanych miejsc. Do podobnej tematyki nawiązuje kolejny artykuł, najstarszy spośród zaprezentowanych w tomie, *Fabularyzacja przestrzeni. Średniowieczny przykład granic*. Tekst ten stanowi świadectwo folklorystycznych zainteresowań Banaszkiwicza, uruchamianych dla lepszego zrozumienia mechanizmów regulujących mediewistyczne „klasyki”, takie jak Jana Długosza chorografia Polski czy legenda o Kazimierzu Mniechu w zeznaniach świadków w procesach polsko-krzyżackich. Kolejną propozycję z zakresu antropologii historii przynosi *Jedność porządku przestrzennego, społecznego i tradycji początków ludu (Uwagi o urządzeniu wspólnoty plemiennie-państwowej u Słowian)*, artykuł opublikowany po raz pierwszy w 1986 roku. „Nabelort und Nulljahr fallen ineinander”² – ten cytat z Wernera Müllera programuje w tym tekście peregrynację po zabytkach średniowiecznego piśmiennictwa odnoszącego się do ludów słowiańskich. Tematyki „Początku” dotyczy także następne studium w tomie *Widukind o saskich początkach: Saxo, Turyng i ‚Landkaufszene‘ (Res gestae Saxonicae, I, 5). Naśladownictwo antycznych wzorców, stara saga plemienna czy wytwór uczości saskich intelektualistów IX–X wieku* z 2004 roku. Interpretacja kluczowego epizodu opowieści o *origo gentis* Sasów idzie tutaj w parze z polemiką z tradycyjnymi opiniami na temat inkryminowanego rozdziału kroniki Widukinda. Nie tylko zresztą tymi wymienionymi w tytule artykułu, ale także innymi, historycznymi, jak na przykład pomysł Karla Haucka, że rozgrywająca się *tempore illo* opowieść poświadcza handel złotem, uprawiany przez Sasów w VI wieku. Ta sama wiara w rzeczywistość historyczną kształtującą narrację legła u podstaw wypowiedzi Janet L. Nelson na temat pałacu Karola Wielkiego w Akwizgranie, a właściwie w tekście Notkera Balbulusa. Polemikę z interpretacjami Nelson Banaszkiwicz podjął w artykule *Angielska mediewistka, Notker i jego ‚Gesta Karoli‘ oraz topografia akwizgrańskiej rezydencji, czyli skromny przyczynek do świetnego jubileuszu*, opublikowanym pierwszy raz w 2010 roku w księdze jubileuszowej prof. Marka Cetwińskiego. Charakterystycznemu epizodowi, który lubił pojawiać się w średniowiecznych narracjach o powstawaniu społeczności dobrze zarządzonych, poświęcony jest tekst z 1997 roku *Wątek ‚ujarzmienia kobiet‘ jako składnik tradycji o narodzinach społeczności cywilizowanej. Przekazy ‚słowiańskie‘ wcześniejszego średniowiecza*. Publikacja stanowi pokłosie referatu wygłoszonego z wielką swadą na konferencji z okazji jubileuszu prof. Aleksandra Gieysztor. Rozpoznawalną cechą warsztatu Banaszkiwicza stanowi wrażliwość na długie trwanie sposobów myślenia, które mogą się ujawniać w średniowiecznych tradycjach historiograficznych równie jaskrawo jak w późniejszej literaturze czy filmach. Tego typu spostrzeżenia stanowią oś wywodu w dwóch studiach – „*Gerwazy groźny ręką, językiem Protazy*”. *Wzorzec bohaterów-dioskurów w ‚Panu Tadeuszu‘ Adama Mickiewicza i we wcześniejszej tradycji*

² Cyt. za: J. Banaszkiwicz, *Takie sobie średniowieczne bajeczki*, s. 156.

z 1987 roku oraz *Uczta rozrachunku* (Quentin Tarantino, Wincenty Kadłubek, Bruno z Kwerfurtu, Richer z Reims). *Krótko o pewnym schemacie narracyjnym racjonalizującym przedstawianą rzeczywistość* z 2010 roku. Dwa inne teksty pozwalają dostrzec w badaniach Banaszkiewicza fascynację rytuałami. Jej początek zdaje się wyznaczać artykuł z 1990 roku *Bolesław i Peredśława. Uwagi o uroczystości stanowienia władcy w związku z wejściem Chrobrego do Kijowa*. Na gruncie rytualnego *adventus regis* tekst ten ustanawia *iunctim* pomiędzy różnymi tradycjami opowiadania o wyprawie kijowskiej (Thietmar, Gall Anonim, źródła ruskie). Z kolei artykuł z 2000 roku *„Nadzy wojownicy” – o średniowiecznych pogłosach dawnego rytu wojskowego* (Prokopiusz z Cezarei, Paweł Diakon, Girald z Walii, Sakso Gramatyk i Gall Anonim) proponuje rytualne, a nie materialne wyjaśnienie zaniechania uzbrojenia ochronnego, na przykład w opowieściach Galla Anonima. Ważnym motywem pojawiającym się w tekstach Banaszkiewicza jest nieustanna dyskusja z ujęciami klasyfikującymi różne konstrukcje obserwowane w źródłach średniowiecznych jako wytwory fantazji autorów. Ta sprawa odgrywa istotną rolę w artykule z 2001 roku *„Lestek” (Lesir) i „Lechici” (Lesar) w średniowiecznej tradycji skandynawskiej*, w którym Banaszkiewicz wskazywał skandynawskie tropy oraz konsekwencje nazw i imion branych przeważnie za Kadłubkowe wymysły. Kwestia staje na ostrzu noża w artykule z 2008 roku *Gall jako historyk poważny, czyli dlaczego dzieje i Bolesława Chrobrego, i Bolesława Krzywoustego są prawdziwe i nie groteskowe* w ogniu polemiki z Gerdem Althoffem. To nie konwencja groteski czy świadoma hiperbolizacja powodująca Gallem Anonimem, opisującym na przykład zjazd gnieźnieński, ale odmienność średniowiecznej literatury historycznej sprowadza nowoczesnego historyka-realistę na manowce nieporozumień.

Na koniec zostawiłem sobie najważniejszy dla mnie tekst w tym tomie *Młodzieńcze gesta Bolesława Krzywoustego, czyli jak zostaje się prawdziwym rycerzem i władcą* z 1999 roku. Zanim go przeczytałem, skłonny byłem zakładać, jak większość historyków, że opowieści o wyczynach militarnych i myśliwskich młodego Bolesława Krzywoustego w II księdze kroniki Galla Anonima są wypowiedzią o wydarzeniach, oczywiście podkolorowaną i konfabulowaną. Co więcej, wydawało mi się, że istotą Gallowego przekazu jest pokazanie młodego księcia jako przedwczesnie, ale w pełni dorosłego. Komparatystyczne badanie przeprowadzone przez Banaszkiewicza ukazuje coś zgoła odmiennego, mianowicie cały wachlarz literackich chwytów i szczegółów, które służą budowaniu wizerunku nieokiełznanego i „antysystemowego” młodzieńców oraz mogą kojarzyć się z *Männerbunden* i inicjacją młodych wojowników. Okazuje się też, że taki etap aspołecznego i niebezpiecznego życia na marginesie jest niezbędny w biografii wielkiego epickiego bohatera we wczesnym średniowieczu. Nie mamy więc dostępu niemal do żadnych wydarzeń, mamy jedynie zbiorową świadomość z początku XII wieku dotyczącą tego, jak powinna wyglądać aktywność podejmowana przez przyszłego władcę u progu kariery.

Podsumowując cały zbiór artykułów Jacka Banaszkiewicza, trzeba podkreślić, że wszystkie prezentowane w nim teksty powstały w oparciu o badania komparatystyczne. Najczęściej kryterium doboru materiału porównawczego było podobieństwo treści opowiadań i konstrukcji fabularnych, bez oglądania się na ewentualną wzajemną zależność źródeł. Niekiedy jednak śledzony jest rozwój wątków i agregacja szczegółów w kolejnych wersjach tej samej opowieści.

Na tym kończę krótki i subiektywny przegląd artykułów zawartych w *Takich sobie średniowiecznych bajeczkach*. Na szczęście dociekliwy czytelnik znajdzie znacznie obszerniejsze i wnikliwsze omówienie metody i historii badań naukowych prowadzonych przez Jacka Banaszkiwicza we wprowadzeniu przygotowanym przez Michała Tomaszka.

Paweł Żmudzki

Małgorzata Mazurek, *Antropologia niedoboru w NRD i PRL 1971–1989*, Wrocław 2010, ss. 150

Umiejętne połączenie narzędzi interpretacyjnych kilku tradycyjnie rozumianych dziedzin wiedzy uznawane jest dziś powszechnie za jeden z możliwych warunków oryginalnego definiowania problemów i pól badawczych instytucjonalnie określonej dyscypliny naukowej. Z tego choćby powodu należy odnotować fakt pojawienia się w młodszym pokoleniu rodzimych historyków grupy badaczy, którzy poza stosownym przygotowaniem do wykonywanego przez siebie zawodu legitymują się również wykształceniem w zakresie takich choćby kierunków, jak: socjologia, etnologia czy kulturoznawstwo. Nie pozostaje to obojętne dla kształtu prowadzonych obecnie w Polsce badań, czego dobrą ilustracją mogą być choćby prace Małgorzaty Mazurek, interesująco wykorzystującej w swych studiach historycznych kompetencje socjologa.

Dotychczasowy dorobek naukowy wymienionej badaczki obejmuje problematykę z zakresu historii społecznej Europy Środkowo-Wschodniej w XX wieku. Do najważniejszych pozycji, poza *Antropologią niedoboru w NRD i PRL 1971–1989*, należą z pewnością dwie pokrewne tematycznie monografie: *Socjalistyczny zakład pracy: porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych* (Warszawa 2005) oraz *Społeczeństwo kolejki: o doświadczeniach niedoboru 1945–1989* (Warszawa 2010). Łatwo dostrzec, że omawiana tu książka stanowi kontynuację badań autorki nad szeroko rozumianymi praktykami socjalistycznej konsumpcji, będąc jednocześnie przedłużeniem studiów porównawczych nad wybranymi aspektami życia codziennego sąsiadujących ze sobą społeczności byłego bloku wschodniego. Przy tym w *Antropologii niedoboru* strategia komparatystyczna nie jest wykorzystywana do zwykłego określenia podobieństw bądź różnic w zachowaniach konsumpcyjnych dwóch zbiorowości ludzkich. Jest ona raczej kluczem służącym ukazaniu praktyk zdobywania i użytkowania dóbr w warunkach socjalistycznej gospodarki niedoboru jako procesu o charakterze transgranicznym. Badaczka przekonuje bowiem, że lokalne strategie radzenia sobie z brakami towarowymi w obu krajach – dzięki otwarciu ruchu bezwizowego między PRL a NRD – wykroczyły poza tradycyjnie przyjmowane granice państw narodowych. Paradoksalnie uruchomiony w ten sposób oddolnie mechanizm transgranicznego wyrównywania wewnętrznych braków w zaopatrzeniu obu społeczności stał się przejawem gospodarki rynkowej w strefie centralnie zarządzanego rynku socjalistycznego (s. 5). Ostatecznie perspektywa komparatystyczna pozwala Małgorzacie Mazurek postawić pytania o doświadczenia konsumentów obu krajów w obliczu kon-